

Dr inż. Czesław Stec
Emerytowany adiunkt Instytutu Podstaw Elektrotechniki i Elektrotechnologii
Politechniki Wrocławskiej

Roman Kurdziel
1904-1978

Wystąpienie na okolicznościowym posiedzeniu Rady Wydziału Elektrycznego poświęconym
Pionierom Dolnośląskiej Elektryki.



Panie Dziekanie, Wielce Szanowni Członkowie Rady Wydziału, zaproszeni Goście. Przedstawię subiektywnie, zabarwione własną emocją wspomnienie o prof. Romanie Kurdzielu.

Sala, w której jesteśmy, nazywana „Dużą Elektryczną”, stanowi dla mnie powrót do najlepszego okresu życia. Tutaj pierwszy raz w 1952 roku wysłuchałem wykładu z matematyki prof. Mieczysława Warmusa, a następnie kolejno prof. Waclawa Günthera, prof. Kazimierza Idaszewskiego, prof. Romana Kurdziela. Tutaj też prowadziłem samodzielnie pierwsze ćwiczenia audytoryjne w 1956 r.

Byłem ostatnim wypromowanym doktorem Prof. R. Kurdziela. Moimi poprzednikami (podaję dwusłowną charakterystykę ich osobowości, jaką zapamiętałem) byli:

- 1.ś.p. prof. Zdzisław Teresiak (humor, rzeczowość)
- 2.ś.p. prof. Marian Bogucki (pedanteria, upartość)
- 3 prof. Adam Skopec (ścisłość umysłu, skromność)
4. ś.p. dr inż. Stefan Vrabetz (kultura, dobroć)
- 5.dr inż. Adolf Łuczycki (erudycja, koleżeńskość)

Było to grono nieliczne, ale znamienite. Czuję się w pełni usatysfakcjonowany tym, że miałem szczęście być w tak zacnym towarzystwie. Bez zbytniej przesady przytoczone wyżej cechy osobowości Jego doktorantów łączył w sobie ich Promotor. Z perspektywy ubiegającego czasu coraz bardziej doceniam zaszczyt jaki mnie spotkał.

Po wojnie Profesor Kurdziel znalazł się w Krakowie, skąd został skierowany na Dolny Śląsk do Jeleniej Góry jako Delegat Rządu ds. energetyki. Z rekomendacji prof. K. Idaszewskiego został zatrudniony w 1946 r. na Politechnice Wrocławskiej, tym samym nastąpił Jego powrót do pracy naukowo-dydaktycznej.

Prof. R. Kurdziel rozpoczynał karierę naukową we Lwowie jako asystent prof. Stanisława Fryzego. Widziałem na własne oczy w indeksie wynik egzaminu z elektrotechniki jako celujący. Objął stanowisko kierownika Katedry Elektrotechniki Ogólnej po śmierci prof. Waclawa Günthera w 1953 r. Od początku dał się poznać jako wspaniały dydaktyk. Bliski kontakt z prof. R. Kurdzielem uzyskałem po propozycji pracy jeszcze jako student V roku. Już na wstępie dobrym treningiem była pomoc w opracowaniu podręczników. Prof. Kurdziel przeniósł niejako ducha prof. Fryzego i atmosferę Politechniki Lwowskiej do Wrocławia. Charakteryzowało się to np. stosowaniem w nauczaniu i pokazywaniem podczas wykładu eksperymentów (Prof. Fryze miał

opracowane około 600 demonstracji). W warsztacie katedralnym został zbudowany stół na kółkach z zasilaniem trójfazowym, który z zestawionym układem przez Pana Eliasza Kamińskiego wjeżdżał na salę 104 od sali 102 i 103, gdzie było laboratorium. Pokazywane były siły dynamiczne prądu, wirujące pola magnetyczne, straty wiropądowe, stany nieustalone itp. Umiał świetnie połączyć eksperyment i teorię. Czasami przytaczał wypowiedzi prof. Fryzego: „nic nie jest bardziej praktyczne niż dobra teoria”, albo dowcipne sformułowanie: „jeśli profesor jest pies, a asystenci świnię, to katedra na poziomie”.

Profesor Kurdziel miał wielki talent dydaktyka. Umiał niejako przekreślić antynomię między eksperymentem a teorią. Umieścił w tytule skryptu paradoksalne sformułowanie: „Elektrotechnika teoretyczna w ujęciu eksperymentalnym”.

Prof. Kurdziela cechowała wysoka kultura osobista, niezmierna pracowitość, biegłość w liczeniu (tylko suwak 90 cm), wspaniała pamięć (recytowanie poezji), akceptacja nowoczesności (maszyny dydaktyczne, komputery), zdolności językowe (greka, łacina, rosyjski, francuski niemiecki), zamiłowanie do muzyki, turystyki (Gorgany w Beskidzie Wschodnim, Karkonosze, Mazury).

Wraz z kierowaniem Katedrą Elektrotechniki Ogólnej Profesor objął opieką w spadku po Technische Hochschule muzeum i bibliotekę katedralną. Naszą udręką coroczną była drobiazgowo inwentaryzacja przypadająca na okres świąteczny. Już po odejściu Profesora w latach 80-tych w ramach modernizacji i powiedzenia „laboratorium to nie muzeum” większość zbiorów została skreślona z inwentarza i rozproszona (część przekazana do szkół średnich). Byłem temu przeciwny, bowiem większość eksponatów o swoistej wartości technicznych dzieł sztuki została stracona. Pamiętam pierwszą pracę zleconą wykonywaną razem z Andrzejem Kurdzielem, synem Profesora. Dotyczyła ona projektu i nadzoru wykonania transformatora dużych prądów do defektoskopu magnetycznego do badania luf armatnich w Fabryce Archimedes. Był nam niezmiernie potrzebny nadzór merytoryczny Profesora.

Spotkałem się z sytuacją, gdy na pytanie, kto jest moim szefem i odpowiedź, że Kurdziel, otrzymałem wyrazy współczucia. A gdy pytałem dlaczego, słyszałem: „bo on jest taki wymagający”. Dla mnie był to komplement.

Byłem wielokrotnie pytany, czy prof. Kurdziel jest partyjny, a gdy odpowiadałem, że nie jest, przyjmowane to było z wielkim zdziwieniem. Ciekawostką jest to, że w całej Katedrze Elektrotechniki Ogólnej do 1968 r. (reformy instytucyjnej) nie było żadnego członka partii. Z perspektywy czasu należy oceniać to jako wyjątkową osobliwość. Obecnie znalazłem proste wyjaśnienie tej sytuacji. Praca w KEO wymagała pogłębionego zainteresowania teoretycznego, ponadto w grę wchodził wymagający Kierownik, brak perspektyw szybkiej kariery, skromne wynagrodzenie... niełatwo więc można było spotkać osobę o tak skrajnym idealizmie w grupie osób partyjnych, gdzie sztandarowo obowiązywał materializm. Dzięki jednak rzeczywistemu autorytetowi Profesor cieszył się mimo wszystko wielkim uznaniem Rektora Tadeusza Porębskiego.

Tytuł profesora zwyczajnego otrzymał w 1969 r. Pamiętam, że gratulacje przesyłał mi telegraficznie z Moskwy, gdzie wraz z kolegą - obecnie profesorem - K. Schoepem przebywałem na stażu w Moskiewskim Instytucie Energetycznym (MEI). Nie pamiętam jednak, w jaki sposób dotarła do nas ta wiadomość (chyba przeczytałem ją w prasie polskiej przychodzącej z pewnym opóźnieniem).

W czasie, gdy był prorektorem d.s. studiów dla pracujących, rozwinął działalność organizacyjną tworzenia punktów konsultacyjnych dla studiów stacjonarno-zaocznych (razem z Panami: mechanikiem mgr W. Siutą i matematykiem mgr A. Wilkońskim) w Wałbrzychu, Legnicy, Świdnicy, Kłodzku, Dzierżoniowie, Jeleniej Górze, a nawet w Kaliszu. Niektóre punkty przekształciły się później w Filie, a obecnie w ZOD (Zamiejscowe Oddziały Dydaktyczne). W ten sposób Profesor stworzył rzeczywiste podstawy pod rozwój ilościowy i jakościowy kadry inżynierskiej na Dolnym Śląsku. Z przyczyn politycznych nie pełnił funkcji prorektora przez całą kadencję. Nie podaję znanych mi szczegółów tej sprawy. Profesor Kurdziel otrzymał liczne wysokie odznaczenia państwowe, jak również honorowe odznaczenia organizacji naukowo

technicznych SEP i NOT. Profesor nie uznawał autoreklamy, był niezwykle samokrytyczny. Była to niejako Jego wada. Prof. Ryszard Sikora ze Szczecina w rozmowie ze mną skomentował to słowami: „nie krytykuj się sam, bo znajdują się inni, którzy zrobią to lepiej”. Profesor zorganizował dwie o konferencje zasięgu krajowym, poświęcone metodyce nauczania elektrotechniki, które znalazły wielkie uznanie w innych uczelniach krajowych.

Instytut I-7 uczcił pamięć prof. R. Kurdziela tablicą pamiątkową nad wejściem do sali 102/D1 o treści: „LABORATORIUM ELEKTROTECHNIKI TEORETYCZNEJ IMIENIA PROFESORA ROMANA KURDZIELA”. Tablica została zdjęta w ramach remontu sali 101 w czasie zakładania wentylacji, a następnie skradziona w nocy (mam wyrzuty sumienia, że nie zabezpieczyłem jej, wychodząc wieczorem z gmachu). Pamiętam pewien incydent, związany z tym wydarzeniem. W ramach konferencji lub zjazdu absolwent zamieszkały w USA zwiedzał gmachy politechniki. Wyraził zdziwienie, że nie ma (tu słowo niecenzuralne) sali Kurdziela. Nie chciałem wyjaśniać powodu, bo chyba byłoby to niechlubne wytłumaczenie.

Prof. R. Kurdziel był wspaniałym dydaktykiem. Był utalentowanym autorem szeregu poczytnych podręczników oraz niezmiernie wartościowej obszernej monografii „Działania cieplne i dynamiczne prądów zwarcia”. Ciekawostką jest to, że podręczniki dla szkół zawodowych ukazywały się jeszcze 15 lat po śmierci Profesora. Był aktywnym propagatorem nauki w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej. Profesor bardzo krytycznie (wręcz ironicznie) oceniał stosowanie miary pracownika naukowego liczbą publikacji (wyrażaną liczbą dziesiątek lub setek pozycji) produkowanych znaną obecnie metodą kopiuj–wklej. Uważam, że Profesor spełnił większość wysokich wymagań etycznych sformułowanych w „Dziesięciu Przykazaniach” wrocławskiego matematyka prof. E. Marczewskiego.

Na zakończenie podam wspomnienie o ostatnim w terminie zerowym egzaminie kursowym magisterskim z elektrotechniki u prof. R. Kurdziela. Egzamin miał charakter zbiorowy symultaniczny (na czas) w sali bibliotecnej gmachu D1. Zapamiętałem nazwiska tylko niektórych uczestników: Andrzej Kurdziel (syn), Andrzej Wiszniewski, Grzegorz Kierpiczow, Henryk Borzymowski, Henryk Markiewicz, Andrzej Magnuszewski, autor i inni w liczbie około 12 osób. Nadmienię, że wysokie tempo odpowiedzi w większości pytań dyktowane było przez kolegę A. Wiszniewskiego. Profesor wtedy nie przypuszczał, że między innymi egzaminuje dwóch przyszłych ministrów: wiceministra Grzegorza Kierpiczowa w rządzie premiera Zbigniewa Messnera i Andrzeja Wiszniewskiego - ministra w rządzie premiera Jerzego Buzka oraz Prorektora, Rektora dwu kadencji, Doctora Honoris Causa Politechniki Wrocławskiej. Sprawdza się więc powiedzenie, że jeżeli uczeń przerasta nauczyciela, to świadczy to dobrze również o nauczycielu.

Warto przytoczyć dwie zabawne wzmianki o prof. S. Fryzem, którego wspominał wielokrotnie przy różnych okazjach Profesor Kurdziel.

1) Profesor S. Fryze mieszkał w Gliwicach. Miał krowę, którą sam pasał. Zdarzało się również, że w tym czasie egzaminował, prosząc, żeby student potrzymał powróż. Pewnego razu przejeżdżał samochód pytając po niemiecku o drogę Profesora czytającego książkę. Profesor literackim językiem niemieckim z akcentem austriackim odpowiedział. Po pewnym czasie w gazecie niemieckiej ukazała się wzmianka, że Polska to dziwny kraj, bo nawet pastuchy czytają Immanuela Kanta w oryginale.

2) Zdefiniujmy dla zabawy pojęcie „prawdziwego elektryka”. Prawdziwym elektrykiem jest ten, którego uzna prawdziwy elektryk. Przez uznanie określimy uzyskanie oceny pozytywnej na egzaminie.

Przyjmując z definicji, że prof. S. Fryze był prawdziwym elektrykiem, można udowodnić, że wszyscy absolwenci Wydziału Elektrycznego Politechniki Gliwickiej i wszyscy absolwenci Wydziału Elektrycznego Politechniki Wrocławskiej są prawdziwymi elektrykami. Dowód wynika z bezpośredniego zastosowania metody indukcji matematycznej.

Przypomnijmy sobie ze szkoły średniej metodę indukcji matematycznej:

1. Jeśli zdanie (twierdzenie) jest prawdziwe dla $N=1$
2. Jeśli z tego, że jest prawdziwe dla N wynika, że jest prawdziwe dla $N+1$, to jest prawdziwe dla wszystkich N .

Przyjmując, że prof. Fryze był prawdziwym elektrykiem i że Profesor Kurdziel zdał egzamin u prof. Fryzego (jak podałem wyżej na celująco) stosując zasadę indukcji możemy uznać, że wszyscy poprzez zdanie egzaminu u profesora Kurdziela, a następnie Jego sukcesorów, jesteśmy prawdziwymi elektrykami.

W czasie gdy Profesor Kurdziel był kierownikiem KEO, przewinęło się liczne grono pracowników, tylko niektórych mogę wymienić z pamięci w kolejności:

1. Z. Wojnarowicz – adiunkt
2. K. Orlicz - asystent
3. J. Pospieszna - asystent
4. E. Motyl - asystent
5. A. Kwaśniewicz - asystent
6. F. Serafin - asystent
7. A. Kurdziel (syn) - asystent
8. A. Arlukiewicz - asystent
9. H. Kieloch - laborant
10. J. Kołodziej - laborant
11. A. Suchorski - laborant
12. J. Włodarczyk - laborant
13. E. Bieńczycki – godz. zlec.

...i jeszcze kilka osób których nie mogę sobie przypomnieć.

Miarą życzliwości ludzkiej Profesora Kurdziela był los większości laborantów. Byli to przeważnie studenci na urloпах dziekańskich, którzy w czasie pracy kończyli studia i odchodzili na własną już samodzielną drogę życiową.

Oddzielna uwaga należy się Pani Janinie Kołodziej, popularnej „Pani Jance”, której zasługą jest wieloletnia współpraca z Profesorem w charakterze edytora (maszynistki) wszystkich Jego opracowań i pomocnika w sprawach organizacyjnych..

Profesor Kurdziel w swoim pracowitym życiu nie dorobił się znacznego majątku, nie zrobił błyszczącej kariery, ale pozostawił wartościowy dorobek naukowy, a w sercach swoich uczniów i wychowanków wdzięczność. Wyrażała się ona między innymi listami nachodzącymi na adres rodziny. Jestem w posiadaniu takiego listu przekazanego mi przez córkę Profesora, Panią Danutę Petri.

Dla mnie Profesor Kurdziel pozostał Mistrzem wytaczającym kierunek postępowania zgodny z Jego osobowością jako nauczyciela i człowieka. Czuję się przez współpracę z Profesorem w częste ukształtowanym przez Niego, za co zasłużył na moją dożgonną pamięć.

Profesor, po przejściu na emeryturę, zmagając się z chorobą (rozrusznik serca) był nadal twórczy i aktywny naukowo, pisząc podręczniki dla szkół zawodowych. Zmarł w dniu 24.12.1978r. po kolacji wigilijnej. Spoczywa na cmentarzu we Wrocławiu przy ul. Bujwida. Cześć Jego Pamięci. Non omnis moriar.

Treść powyższego wspomnienia w skróconej formie była wygłoszona na uroczystej Radzie Wydziału Elektrycznego w dniu 10.10.2009r.

Źródła:

1. Archiwum Politechniki Wrocławskiej
2. Wspomnienia ze współpracy z Profesorem.